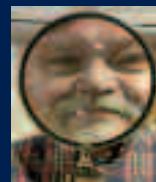


SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI
PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE
Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI*



A kiedy przyjdą nocą i kolbami w drzwi załomocą...

We wtorek, nomen omen 13 września, media podały, że o godzinie szóstej rano do drzwi mieszkań kilkunastu biegłych lekarzy, w tym profesorów ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, załomotała policja. Nie wiem, czy kolbami, ale odgłosy tego łomotu wywołały oddźwięk w całym kraju i to nie tylko w środowisku lekarzy. Cóż było przyczyną tej bezprecedensowej akcji policji?! Czyżby lekarze ci byli członkami zorganizowanej grupy przestępczej produkującej narkotyki lub handlującej nielegalnie narządami ludzkimi i groziło, że uciekną za granicę, gdy dowiedzą się, że interesuje się nimi policja?

Otóż nie, okazało się, że lekarze ci wydali opinię uzupełniającą w procesie, który toczył się w sprawie śmierci Jerzego Ziobry, ojca ministra sprawiedliwości. Mimo że prokuratura już dwa razy umarzała śledztwo w tej sprawie, żona zmarłego wraz z synami wytoczyła kolejny proces, tym razem z oskarżenia prywatnego. Co ciekawe, do procesu przyłączył się prokurator małopolskiego wydziału zamiejscowego Prokuratury Krajowej, ale zapewne czyni to zawsze, a nie tylko dlatego, że rodzina jego zwierzchnika jest stroną. I w ramach właśnie tego procesu nastąpiły przeszukania, ponieważ prokurator zakwestionował (sic!) wysokość kosztów tej opinii, które w przypadku przegranej w procesie musiałyby ponieść rodzina zmarłego. Nie wnikam w meritum sprawy, a także w to, czy minister Ziobro rzeczywiście się z niej wyłączył, tak jak to powiedział w sejmie, a działania policji i prokuratury wynikają tylko i wyłącznie z jej inicjatywy i byłyby także podjęte, gdyby sprawa dotyczyła szarego obywatela, a nie ojca ministra. Zainteresowała mnie natomiast reakcja szeroko rozumianego środowiska lekarskiego, a szczególnie jego najwyższych przedstawicieli, w Internecie pojawiło się bowiem mnóstwo komentarzy i nie

były to komentarze przychylnie działaniom policji i prokuratury, a także podające w wątpliwość bezstronność ministra sprawiedliwości. I co z tą reakcją? W zasadzie prawie nic, jeśli nie liczyć bardzo wyważonego, ale też i ostrego wystąpienia w sejmie byłego ministra zdrowia profesora Mariana Zembali. Na wystąpienie to odpowiedział sam minister, mówiąc, że wobec prawa wszyscy są równi i że dotyczy to także wybitnych lekarzy. Nie wiem dlaczego, słowa te wywołały wesołość części posłów obecnych na sali sejmowej. Co ciekawe, nie byli to koledzy partyjni ministra. Jednakże nadal miałem pewien niedosyt, ponieważ nikt z władz Naczelnej Izby Lekarskiej nie wydał nawet jednego dźwięku w tej sprawie. Prezes NIL także milczał, choć wielokrotnie uaktywniał się w bardziej błahych sprawach, wydając oświadczenia lub pisząc listy. Wobec tego milczenia, pozwoliłem sobie napisać w tej sprawie do prezesa maila – niestety do dziś nie dostałem odpowiedzi.

Następną koncepcją było, że prezes milczy, ponieważ w piątek jest posiedzenie Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej i zapewne ono wyda oświadczenie w tej sprawie, które będzie mocniejszym głosem niż wypowiedź samego prezesa. Piątek minął i na stronie internetowej NIL pojawiło się sprawozdanie z posiedzenia Prezydium NRL zatytułowane: „Stanowisko i apele Prezydium NRL podjęte 16 września 2016 r.”. I co?! I nic! W sprawozdaniu mamy stanowisko w sprawie reklamy leków i dwa apele – pierwszy w sprawie dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego lekarzy i drugi w sprawie udziału lekarzy w pracach AOTMiT. I to wszystko. Zero reakcji na bulwersujące działania prokuratury i policji. Nie wiem, czy to tchórzostwo członków NRL, czy tylko bezmyślność i oderwanie od szarych lekarskich mas, dla których te działania policji były bardzo bulwersujące i dziwnie przypominające postępowanie organów państwa podczas poprzednich rządów obecnego ministra sprawiedli-

wości, które z tą ostatnią niewiele miały wspólnego. Co prawda, tym razem nie było filmików z porannych przeszukań. Nie prezentowano zakuwania w kajdany, ale kto wie, czy takie filmiki nie istnieją i w odpowiednim momencie nie będą w publicznej telewizji zaprezentowane. Trudno więc się dziwić, że duża część środowiska lekarskiego ciągle kontestuje władze NRL, skoro te nie mają cywilnej odwagi, by wypowiedzieć się w tak bulwersującej sprawie, natomiast tracą czas na mało istotne, z punktu widzenia przeciętnego lekarza, sprawy. Dlatego powiem: Wstyd panowie i panie członkowie Prezydium NRL. Pora zstąpić z tej wieży z kości słoniowej i wsłuchać się choć trochę w nastroje szarych lekarzy, którzy nie mają ambicji politycznych i chcą tylko, by władze izby pokazały, że są z nimi, a nie tylko myślą o przypodobaniu się władzy i braniu udziału w różnych oficjalnych celebrach.

Kukułcze jajo

Minister zdrowia zapowiedział, że rozwijana będzie koordynowana opieka zdrowotna. Niestety, nie do końca wyjaśnił, na czym konkretnie ma to polegać. Pierwszym etapem, poza realizowaną już gdzieś niegdzie opieką nad kobietą ciężarną, jest pilotażowe zwiększenie obowiązków lub – jak chcą inni – uprawnień podstawowej opieki zdrowotnej, w ramach której lekarz rodzinny ma dysponować bliżej niedoprecyzowanym budżetem na diagnostykę oraz niektórych specjalistów. Problem w tym, że nie podano, przynajmniej do powszechnej wiadomości, w jaki sposób mają być wydawane pieniądze na diagnostykę oraz specjalistów. Z wypowiedzi ministerialnych wynika, że fundusze te mają rozwiązać problem z dostępem do diagnostyki oraz jeśli nie zlikwidować, to przynajmniej zmniejszyć kolejki do specjalistów. Co prawda, nadal nie wiadomo, o jaką część diagnostyki chodzi oraz o których specjalistów. Być może wiedzą to przedstawiciele organizacji lekarzy POZ, ale jak już pisałem, powszechnie, poza różnymi plotkami, nadal nic nie wiadomo na pewno. Wszystko jest okryte aurą tajemnicy. Jeśli jeszcze na to nałożymy zapowiedź likwidacji Narodowego Funduszu Zdrowia, sytuacja prezentuje się zupełnie nieciekawie.

Oczywiście już pojawiły się głosy, że to właściwy kierunek, że w paru krajach tak to funkcjonuje itp., itd. Szczególnie aktywne w pochwałach jest środowisko lekarzy rodzinnych, ale – co ciekawe – w zasadzie tylko z obszaru tych województw, gdzie nadal dominuje organizacja opieki oparta na publicznych zakładach opieki zdrowotnej i gdzie nigdy nie było takich rozwiązań. Tymczasem w Wielkopolsce podobne (?) rozwiązania już przerabialiśmy. I opinie są co najmniej mało entuzjastyczne, tym bardziej że i społeczeństwo się zmieniło, i jest bardziej roszczeniowe niż to było dwadzieścia lat temu. Nie będę się rozwodził nad problemami współpracy pomiędzy lekarzami, problemami rozliczeń i tym podobnymi sprawami. Zajmę się tylko miną (lub jak kto woli – kukułczym jajem), którą niewątpliwie obecny rząd podkłada lekarzom pracującym w podstawowej opiece zdrowotnej. Otóż do tej pory pretensje o limitowanie diagnostyki, choć kierowane do lekarzy, tak naprawdę dotyczyły NFZ i w ten sposób niejednokrotnie lekarze się bronili. Zresztą postulat dużej części lekarzy, by to NFZ bezpośrednio płacił za całą diagnostykę i ją kontraktował, nigdy nie doczekał się realizacji. Tym razem również nie widać, by władze chciały pójść tą drogą. Kolejnym kukułczym jajem jest scedowanie decydowania, kto, gdzie i kiedy skorzysta z konsultacji specjalistycznej, na lekarzy POZ. Tym prostym zabiegiem, tak naprawdę niezwiększającym dostępu do lekarzy ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, ministerstwo i NFZ chcą przerzucić odpowiedzialność za kolejki z siebie, na lekarzy rodzinnych. Już słyszę te obłudne wypowiedzi różnej maści urzędników: Skarżycie się na kolejki, ale to nie nasza wina, to PAZERNI lekarze rodzeni nie chcą kierować na konsultacje do innych specjalistów, ponieważ chcą mieć więcej pieniędzy dla siebie. I będzie to głos, z którym trudno się polemizuje, gdyż już obecnie duża część społeczeństwa jest przekonana, że ich problemy z dostępem do diagnostyki i specjalistów to wina pazernych lekarzy. A tłumaczenie, że zmiana sposobu mieszania herbaty nie zwiększa jej słodkości, do większości tzw. elektoratu nie dociera, ponieważ suweren swoje wie, a takie stwierdzenia to tylko propaganda gorszego sortu obywateli tego państwa.